

# Janusz Maciejewski

---

## Legenda konfederacji barskiej w literaturze polskiej XIX wieku

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 43, 129-150

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ MACIEJEWSKI

## LEGENDA KONFEDERACJI BARSKIEJ W LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU\*

Konfederacja barska w świadomości Polaków XIX w. ma ważne i znaczące miejsce. Popularność jej w literaturze nie była wprawdzie równomierna przez całe stulecie: przypadła w zasadzie tylko na niecałe czterdzieści lat, obejmujące okres międzypowstaniowy i pierwsze lata po 1864 r. W okresie tym jednak temat barski zrobił zawrotną karierę. Wiązało się to w dużym stopniu z faktem, iż konfederacja stała się w owym czasie jedną z legend historycznych<sup>1</sup> kształtujących świadomość

---

\* Pracę tę dedykuję mojemu Nauczycielowi prof. dr. Zdzisławowi Skwarczyńskiemu w 70-lecie Jego urodzin.

<sup>1</sup> W pracy tej używam terminu „legenda historyczna” w znaczeniu pewnej konstrukcji fabularnej opartej na osobach i faktach autentycznych, ale z reguły obudowanych fikcją; osobach i faktach utrwalonych w świadomości zbiorowej i znajdującej swój wyraz m.in. w literaturze danej zbiorowości. Dla zbiorowości tej (najczęściej narodu) legenda historyczna spełnia ważne funkcje scalające, mobilizujące a często i kompensacyjne. Bohaterowie legendy i ich czyny są przedmiotem wyraźnego jednoznacznego wartościowania, na ogół dodatniego, choć mogą istnieć i legendy negatywne, np. dotycząca rabacji chłopskiej 1846 r. lub czarna legenda Targowicy.

W przytoczonym rozumieniu „legenda” bywa często używana wymiennie z terminem „mit” – pojęciem bardzo niejednoznacznym, ale popularnym i nadużywanym ostatnio w badaniach literackich. W pracy tej nie kontynuuję owej praktyki. Przyjmuję – bardzo trafne moim zdaniem – rozróżnienie wprowadzone przez Franciszka Ziękę w jego książce *Wkręgu mitów polskich* (Kraków 1977). Pisał on: „Legenda historyczna obrócona jest w przeszłość i jako taka interesuje historyka. Mit zwraca się ku przyszłości, jego zadaniem jest takie a nie inne ukształtowanie myślenia, narzucanie takiego a nie innego programu” (s. 8). Legenda poprzedza zawsze mit. Przeistacza się w niego, gdy staje się ideą przewodnią prowadzącą do przekształcenia danej zbiorowości.

Abstrahując od sensu nadanego pojęciu mit (zgodnego z wykładnią proponowaną przez Eliadego), terminu legenda historyczna będę używał w znaczeniu zaprezentowanym

ówczesnych Polaków. Zająła miejsce zaraz za legendą kościuszkowską, legionową i wojen napoleońskich, obok legend: rejtanowskiej<sup>2</sup> i Sejmu Wielkiego (była przy tym bardziej od tamtych skomplikowana i niejednoznaczna, mająca – o czym niżej – różne nurty recepcji).

Burzliwe i tragiczne dzieje schyłku niepodległości Rzeczypospolitej i pierwsze próby „wybicia się na niepodległość” stanowiły dla narodu pozbawionego bytu państwowego okres szczególnego doświadczenia, odbieranego nie w kategoriach zwyczajności, ale egzystującego w swoistym „porządku świętym”<sup>3</sup>, mitycznym. Wydarzeniem, które stało się ostatecznym czynnikiem kształtującym wspomniane legendy historyczne, była kolejna próba odzyskania niepodległości – powstanie listopadowe. Ale elementy tych legend powstawały już wcześniej, niemal równocześnie z samymi wydarzeniami, będącymi ich przedmiotem (w przypadku Baru np. – już w okresie Sejmu Czteroletniego<sup>4</sup>). Niemniej znaczącą pozycję w świadomości społecznej i literaturze zyskały dopiero po 1830 r.

Nie tu miejsce na zastanawianie się, dlaczego z tysiącletniej historii Polski i Litwy, właśnie ostatnie kilkadziesiąt lat stanowiło najbardziej podatny grunt do rodzenia się legend. Ale sam fakt trzeba odnotować. W dziejach „obojsza narodów” było przecież wiele zdarzeń stwarzają-

---

przez Ziejkę. Nie wprowadzam natomiast do tego artykułu drugiego pojęcia, co usprawiedliwia fakt, iż legenda konfederacji barskiej – w przeciwieństwie do wielu innych legend historycznych z przełomu XVIII i XIX w. – nigdy nie przerosła w mit. Używam jednak za Mircea Eliadem (*Morfologia i funkcja mitów*, [w:] *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966 oraz *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1970) – zgodnie z dość powszechną praktyką historyków literatury – pojęć czas lub porządek mityczny na określenie miejsca czasoprzestrzennego, w którym dzieje się legenda (poprzedzająca – przypominam – mit), zawsze łącząca się z mniejszym lub większym odczuciem sakralności.

Samą zaś legendę, podobnie jak i mit widzę za Rolandem Barthesem (*Mit i znak*, Warszawa 1970) jako jeden z „wtórnych systemów semiologicznych”, nabudowujących na podstawowy ciąg informacji językowych dodatkowo, rozpoznawalny dla zbiorowości, do której jest adresowana, system znaczeń.

<sup>2</sup> Pisał o niej ostatnio na przykładzie arcydzieła Mickiewicza Roman Kaleta (*Legenda rejtanowska w „Panu Tadeuszu” – „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 3*).

<sup>3</sup> M. Janion i M. Żmigrodzka, *Tradycja barska w dobie romantyzmu* [w:] *Przemiany tradycji barskiej*, Kraków 1972, s. 112.

<sup>4</sup> Zob. M. Klimowicz, *Renesans tradycji barskiej w literaturze Sejmu Wielkiego i insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *Przemiany tradycji...*

cych doskonały materiał legendotwórczy, do których zresztą sięgano później (np. Grunwald jako legenda niezwykle żywotny w świadomości Polaków pierwszej połowy XX w.). Wówczas jednak, w trakcie poszukiwania „motywacji historycznej do kształtowania współczesności”<sup>5</sup>, wydarzenia odleglejsze okazały mniejsze znaczenie, niż te sprzed lat kilkudziesięciu a Sobieski, Czarniecki, Żółkiewski czy statysci „złotego wieku” mieli węższe szanse na wzorcowych bohaterów narodowych niż Kościuszko, książę Józef, Kiliński, Pułaski i Rejtan. Następuje w ciągu pierwszych dziesięcioleci XIX w. gruntowna wymiana w panteonie narodowym. Dawni bohaterowie, dawne czyny oddalają się, lub w ogóle odchodzą w niepamięć (któż dziś – a i w ubiegłym stuleciu – wie np. o „rokoszu gliniańskim”, będącym jedną z ważniejszych legend historycznych w świadomości sarmatyzmu). Na ich miejsce wchodzi czyny i bohaterowie nowi<sup>6</sup>.

Czas mityczny, „czas święty” dla Polaka czwartej dekady XIX w. zawarł się gdzieś między latami 1767 (porwanie przez Repnina senatorów z obrad sejmowych) a 1813 (śmierć ks. Józefa Poniatowskiego). Konfederacja barska była w ramach owego czasu faktem najodleglejszym. Była też faktem o cechach dość wyraźnie różniących ją od późniejszych, objętych legendą wydarzeń. Tamte – że zaczęły od cechy najbardziej wyrazistej – wiązały się wyraźnie z nowym etosem demokratycznym. Broniąc ciągłości tego, co polskie, miały zarazem charakter mniej lub bardziej antytradycjonalistyczny, negatywny w stosunku do poprzedniej sarmacko-szlacheckiej rzeczywistości (obciążanej przynajmniej częścią winy za upadek Rzeczypospolitej). Charakteru tego nie posiadał epizod barski. I wprawdzie był (o czym niżej) przedmiotem reinterpretacji, która wciągała go w obręb tradycji reformatorskich a nawet rewolucyjnych, niewątpliwie jednak mniej się, od późniejszych wydarzeń, do takich zabiegów nadawał. Świetnym natomiast mógł być odwołaniem dla XIX-wiecznych konserwatystów, którzy też uczynili go ważnym motywem swej tradycji, tradycji odcinającej się często od późniejszych walk niepodległościowych (a przynajmniej przemierzających bądź bagatelizujących je), samą konfederację zaś umieszczających w innym porządku „mitycznym”, jako składnik legendy „czasów kontuszowych”.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>6</sup> Przywołać tu warto charakterystyczny dla zachodzących wówczas zmian świadomości

Czasy owe umieszczone były w nieoznaczonej bliżej temporalnie dawności<sup>7</sup> – idealizowanej, otoczonej nostalgią, wypreparowanej w zasadzie z konfliktów wewnętrznych. Bar był w owej dawności jedynym wydarzeniem określonym datami historycznymi. Stanowił jedyną większą wojnę (poza ogólnikowymi potyczkami z „pohańcami” czy hajdamakami), która na legendarne „czasy kontuszwowe” przypadła. Odznaczał się więc i pewną porcją konfliktowości, rzadko pojawiającej się w „wieku kontuszwowym”.

W obu legendach – niedpoległościowej i „kontuszwowej” – stanowiła więc konfederacja barska wydarzenie jak oś wyróżniające się (cechą znamioną był już sam fakt przynależności do obu, tak odmiennych

mościowych fragment poematu Seweryny Duchyńskiej (pochodzącego już z czasów pozytywizmu) pt. *Konfederat*. Bohater utworu, nb. były barzanin, nabywszy po zbankrutowanym wojewodzie dwór, dokonuje w nim charakterystycznych porządków (rzecz dzieje się na przełomie wieków, przed powstaniem jednak Księstwa warszawskiego). Po usunięciu portretów z czasów wojewody, m.in. obu królów – Sasów i Stanisława Augusta (zostawia jedynie Sobieskiego i Leszczyńskiego), wieszają na ich miejsce

„Zacnych mężów rząd wspinały:  
Jest tu Marek Karmlita,  
Co w przyszłości jasno czyta,  
I nasz Rejtan pełen chwały.  
Co tak wielkie rzucił słowo,  
Że gdy padły belki domu,  
Cześć utrzymał narodową,  
Starł z lic polskich piętno sromu!  
I Pułaski zuch nad zuchy,  
Co w Sawanie leży głuchej,  
I Kiliński, szewc nasz dzielny,  
Co majstrował szydłem póty  
Aż Moskałom uszył buty,  
I Kościuszko nieśmiertelny,  
I ten, który Polski imię,  
Znów nakreślił w świata kartę  
Osmalony w bojów dymie,  
Olbrzym wieku, Bonaparte!”

(S. Duchyńska, *Pisma*, Lwów 1893, s. 177–178).

<sup>7</sup> Na podstawie analizy realiów można tylko z grubsza umieścić „czasy kontuszwowe” w polskiej historii. Poza paru reminiscencjami XVII-wiecznymi (kresowymi: jakieś pogłosy walk z kozakami, tatarami czy Turcją) obejmują one czasy saskie – i to nie wojenną wczesną ich część, ale późniejszą, głównie „błogie”, jak je nazywano w pierwszych latach Poniatowskiego, panowanie Augusta III (a więc okres w świadomości polskiego oświecenia najbardziej potępiony). Oczywiście zachodzi „wiek kontuszwowy” częściowo i na czasy stanisławowskie, choć w tym okresie jego przedstawiciele stykają już się z „nowinkami” i żyją w świadomości zagrożenia ich świata wartości.

ciągów). Ale i wewnątrz każdej z nich posiadała dodatkowe, warte odnotowania, odrębności. Należał do nich np. republikanizm barzan, odczytujących jak wiadomo swą naczelną wartość „wolność”, jako opozycję wobec „majestatu” monarchy i broniących jej przed zakusami ze strony tego ostatniego. Republikanizm nota bene zawarty był także w tradycji kościuszkowskiej, choć mniej był w niej eksponowany. Obcy był natomiast legendzie napoleońskiej czy Sejmu Wielkiego. Paradoksalnie: w niewielkim stopniu ów republikanizm był ujawniany w tych dziełach, które Bar traktowały jako element „czasów kontuszowych”, (legenda „kontuszowa” związana była z XIX-wiecznym konserwatyzmem, który lojalność wobec tronu przyjmował za naczelną wartość). Znacznie silniej natomiast tam, gdzie konfederacja była częścią legendy niepodległościowej (a przynajmniej w jednym jej nurcie).

Należy tu od razu wyjaśnić, iż republikanizm barzan („republikantyzm” – jak oni sami go nazywali) był innego typu, niż XIX-wieczny<sup>8</sup>. Różnic tych jednak nie byli skłonni dostrzegać powołujący się nań Polacy okresu międzypowstaniowego. W ogóle zresztą całą tradycję szlacheckiego „gminowładztwa” część z nich usiłowała wpisać do stanu

---

<sup>8</sup> Barzanie – jak i w ogóle sarmacka szlachta – nie postulowali likwidacji urzędu królewskiego, aczkolwiek ich monarcha był wybieralny a nie dziedziczny i wielu swymi cechami przypominał dzisiejszego prezydenta. Był także odpowiedzialny przed narodem. Naród też a nie jego władca był suwerenem. Stąd termin Rzeczypospolita Obojga Narodów obok terminu Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie. (Posłowie przy obcych dworach występowali zawsze w imieniu „króla i Rzeczypospolitej”). Polska więc ustrojowo reprezentowała swoiste połączenie cech monarchii i republiki. Jeśli jednak używano terminu „republikanci”, to oznaczało ono zawsze „fakcję” czy koterię, która aktualnie była w opozycji wobec dworu (tak, jak sojuszników dworu nazywano regalistami). Ponieważ przytłaczająca większość barzan należała do przeciwników Stanisława Augusta, możemy o nich mówić, jako o republikantach. Ale tylko w tym znaczeniu. Jeśli bowiem nawet chcieli zdetronizować „Ciółka”, to aby na jego miejsce wybrać władcę któregoś z królewiczów saskich, bądź innego kandydata. W każdym razie nie myśleli o likwidacji monarchii. Istota ich (i w ogóle sarmackiego) republikantyzmu polegała po prostu na stałej nieufności do „majestatu”, na odczytywaniu z jego strony zagrożenia dla „wolności”. Nieufności tej nb. nie czuli do monarchów obcych. Często traktowali ich właśnie jako obrońców polskiej wolności przed zakusami własnego króla (stąd odwoływanie się np. k onfederacji tarnogrodzkiej do Piotra I a barzan do sułtana czy króla francuskiego). Ustrój Rzeczypospolitej traktowali jako jej specyfikę, szczególnie wyraz czuwającej nad nimi Opatrzności. Nie mieli zamiaru go eksportować, uważali inne nacje za sprawiedliwie pozostające w zależności absolutnych władców.

posiadania współczesnej im – wyrosłej z rewolucji francuskiej – demokracji.

Obok republikanizmu, wyróżniającym elementem ważnym w recepcji tradycji barskiej w XIX w. była jej religijność oraz (przeważająca) antyświeceniowość. Była wszak konfederacja w sferze świadomości społecznej i jej wytworach kulturowych ostatnią większą manifestacją sarmatyzmu i to sarmatyzmu schyłkowego, broniącego się przed zachodnimi „nowinkami”. Stanowiło to o jej atrakcyjności jako swoistego wzorca kulturowego dla romantyków – i to różnych odcieni (dla biedermeierowców zresztą także – również przecież odrzucających model oświeceniowy z jego libertynizmem, racjonalizmem i klasycyzmem). Tego waloru nie posiadały późniejsze wydarzenia będące przedmiotem niepodległościowej legendy, zbyt mocno związane z oświeceniową hierarchią wartości. Żaden też z utworów literackich towarzyszących tamtem wypadkom historycznym nie zyskał u romantyków takiego stopnia i rodzaju akceptacji, jak np. *Profecja ks. Marka karmelity*.

Oczywiście owa akceptacja atmosfery i świadomości barskiej była niesłychanie modernizująca, „dopisująca” do niej własne wątki ideowe. Istocie sarmatyzmu wiek XIX był obcy w całości. Obcy był również romantyzm. Widać to szczególnie przy porównaniu religijności sarmackiej (a więc i barskiej) z religijnością romantyków<sup>9</sup>. Tym ostatnim na pewno bliższy był nawet deizm ludzi oświecenia, niż naiwna i upraszczająca eschatologię wiara sarmatów.

\*

\*            \*

Zanim przejdę do omówienia utworów – nosicieli legendy barskiej, należy jeszcze odnotować stan znajomości w XIX stuleciu wydarzeń historycznych konfederacji oraz związanej z nimi okolicznościowej literatury. Stan ten nie był najlepszy. Więcej: był rażąco nieadekwatny do rozległości i znaczenia samej legendy. Jeśli chodzi o znajomość faktów historycznych, to w dużym stopniu opierała się ona na pamięci

---

<sup>9</sup> Ciekawą, wydobywającą ową różnicę paralełę obu religijności przeprowadził Stefan Treugutt w szkicu o *Księżu niezłomnym na murach Baru*, [w:] *Przemiany tradycji...*, s. 207 – 212.

społecznej, na tradycji ustnej, bądź zapisanej w postaci wspomnieniowej. Znajomość dokumentów była niewielka, krytycznej historii wydarzeń nie było. Dopiero w ciągu XIX w., w pracach dziejopisów m.in. Lelewela czy – zwłaszcza – zasłużonego dla wiedzy o konfederacji barskiej Henryka Schmitta, miała się ona rodzić. Stąd też dość niefrasobliwy stosunek pisarzy XIX-wiecznych do owych faktów oraz liczne anachronizmy (żeby nie rzec: fałszerstwa). Popelnilibyśmy duży błąd, gdybyśmy chcieli z ówczesnych utworów literackich uczyć się prawdy o konfederacji barskiej. Ten stan rzeczy brał się zresztą nie tylko z niezajomości źródeł historycznych a czerpania głównie z przekazów żywej pamięci ludzkiej – jak wiadomo zawsze bardzo zawodnej. Rodził się on z samej istoty legendy, w której przecież nie chodzi o prawdę historyczną, ale mityczną. Stąd i wierność faktom i troska o dokładność ich przedstawienia nie musiały być zakładane (i na ogół nie były) jako o postulat pisarstwa literackiego. Być może więc Mickiewicz – przystępując do pisania konfederatów barskich – nawet wiedział, iż Pułaski na początku 1772 r. nie znajdował się w Krakowie, lub też, iż książdz Marek od 1768 r. był w niewoli rosyjskiej. Nie mniej, gdy podejmował się syntetycznego ujęcia tematu, zgromadził ich razem z francuskim oficerem, doradcą wojskowym Generalności Choiseulem i kazał uczestniczyć w zdobywaniu Krakowa. Bo i osoby i wydarzenie uznał za znaczące i reprezentatywne dla Konfederacji jako całości.

Bardziej skomplikowane przeinaczenia historyczne mają miejsce w *Pamiętkach Soplicy*. Poza podobnym mieszaniem chronologii bitew; wydarzeń, osób (księdzu Markowi nakazuje Rzewuski działać przez cały okres konfederacji, powstanie Pugaczowa umieszcza gdzieś w środku jej trwania itp.). dochodzą poważniejsze przeinaczenia. Na głównego bohatera konfederacji kreuje autor Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”. Naprawdę nigdy on nie stał na jej czele a przeciwnie: w opinii publicznej czasów barskich był jedną z głównych (po królu i prymasie Podoskim) postaci negatywnych. W tej roli był też bohaterem wielu utworów satyrycznych. Zasłużył na to jako niefortunny przywódca prorosyjskiej konfederacji radomskiej a przede wszystkim jako ten, który będąc marszałkiem sejmu konfederackiego 1767/68 wyraził zgodę na porwanie przez Repnina i wywiezienie do Rosji najbardziej opornych wobec żądań ambasadora senatorów: biskupów Sołtyka i Załuskiego oraz hetmana Wacława Rzewuskiego z synem Sewerynem



(był to jak wiadomo centralny moment przełomowy dla świadomości społecznej, prowadzący w prostej linii do konfederacji barskiej).

Osobnym problemem jest pytanie, na ile decyzje Henryka Rzewuskiego były w tym wypadku świadome i arbitralne, na ile zaś miały charakter spontaniczny i wymiar zbiorowy. „Panie Kochanku” był wszak czołowym bohaterem całej legendy „czasów kontuszkowych” (Bar był w końcu jej niewielkim epizodem). Nie tylko autorowi *Pamiętek Soplicy* (i ich narratorowi) Radziwiłł kojarzył się z konfederacją; było to zjawisko w XIX w. powszechniejsze. Było ono ułatwione i przez to, iż różne epizody bogatej biografii „Panie Kochanku” sprzyjały takim przesunięciom. Miał bowiem Karol Radziwiłł w swoim życiu okres, kiedy był rzeczywiście głównym bohaterem sasko-republikańskiej opozycji i jej niekwestionowanym przywódcą. Były to lata 1764 – 1767: W czasie bezkrólestwa, w 1764 r. stanął jak wiadomo na czele antyfamilijnej i antyrosyjskiej konfederacji nieświeskiej, a następnie, pobity, znalazł się na emigracji w Dreźnie. Jego przeciwnicy polityczni złożyli go z urzędów i pozbawili dóbr. Budził, jako nieprzejednany malkontent współczucie i uznanie. Dzięki temu „kapitałowi politycznemu” zwrócił się do niego Repnin proponując odzyskanie majątku, godności oraz przywództwo antykrólewskiej konfederacji. Radziwiłł propozycję przyjął – i wkrótce cały ów „kapitał” stracił, kompromitując się jako wyjątkowo nieudolny i całkowicie uległy ambasadorowi polityk. Autorytet zaczął bardzo powoli odzyskiwać od schyłku 1769 r., kiedy to zerwał z Rosją, wyjechał za granicę i opowiedział po stronie Baru (ale do kręgu jego przywódców nigdy nie zdołał wejść). Z czasem odzyskał go zupełnie. Gdy w 1778 r. wracał z emigracji do kraju, epizod radomski w dużym stopniu mu zapomniano. Dlatego mógł on całkowicie zniknąć w jego XIX-wiecznej legendzie (po prostu nastąpiła swoista kontaminacja; sława jaką cieszył się „Panie Kochanku” w okresie konfederacji nieświeskiej i emigracji nałożyła się na okres barski; miał pewne psychologiczne prawo tak rzecz pamiętać na starość klient radziwiłłowski – pan Seweryn Soplica). Ale w latach 1767 – 1772 pamiętano jednak zbyt dobrze autentyczne fakty <sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Oczywiście i w literaturze barskiej stosunek do Radziwiłła był nieco łagodniejszy niż do króla, czy zwłaszcza prymasa Podolskiego. Nie zarzucano mu – jak temu ostatniemu – cynicznej zdrady i podłości, ale po prostu głupotę. Traktowano go jako

Nie jest zadaniem tego szkicu prostowanie licznych anachronizmów i fałszów zawartych w utworach literackich o tematyce barskiej. Dlatego ograniczę się do przytoczonych wyżej przykładów jako egzemplum odchodzenia od prawdy historycznej a zarazem próby ukazania skąd samo zjawisko się brało.

Natomiast kilka zdań należy się jeszcze informacji jak wyglądała w XIX w. znajomość literatury barskiej. Nie była to także znajomość dobra. Literatura ta – jak wiadomo – nie została w swoim czasie utrwalona drukiem. W okresie konfederacji krążyła wyłącznie w odpisach – a dotyczyło to nawet utworów bardzo obszernych, jak siedmioaktowy dramat *Cnota uciemiona, wolność, obarczona*. Nie stało to nota bene w sprzeczności z ich popularnością czytelniczną: obieg rękopiśmienny literatury stanowił w ogóle jedną z wyróżniających cech kultury sarmatyzmu. I w okresie konfederacji barskiej funkcjonował on znakomicie. Oczywiście jak w każdej literaturze jedne utwory były popularniejsze, inne mniej. Te najgłośniejsze obiegiły jednak całą Polskę i do naszych czasów dochowały się niekiedy w kilkuset odpisach.

Niestety z upadkiem konfederacji obieg tej literatury ustał. Ich przekazy pozostały ukryte w „sylvach” czy innych manuskryptach leżących w domowych archiwach czy zbiorach bibliotecznych. W XIX w. nie były one obecne w szerszej świadomości czytelniczej. Docierało do niej tylko to, co było wówczas publikowane drukiem. A była to tylko część literatury barskiej, w dodatku bardzo selektywnie wybrana. Na pierwszym miejscu znalazła się wśród niej bardzo ceniona przez romantyków *Profecja księdza Marka* (utwór wcześniejszy, z początków 1767 r., choć istotnie czytany i odpisywany przez cały okres barski). Obok niej należy wymienić garść liryki wojennej na czele z *Odważnym Polakiem na marsowym polu* (parafrazowanym przez Słowackiego) oraz liczne pieśni religijne czy polityczno-religijne. Antologią takich pieśni jest najpoważniejszy zbiór literatury barskiej, jaki ukazał się w XIX w., kilkakrotnie wznawiana tzw. *Książeczka do nabożeństwa*<sup>11</sup>. Nie była natomiast publikowana satyra – najbogatszy dział

---

„Onego, który – mówią – nie ma głowy  
Lecz mu Moskale pożyczają owej”

(*Teraźniejsza awantura polska*. Cytuję za *Literatura barska* opr. Janusz Maciejewski, Wrocław 1976, s. 84).

<sup>11</sup> Teksty literatury barskiej ukazały się w XIX w. w następujących większych zestawach:

literatury barskiej. Pozostały w ukryciu dialogi i dramaty. Dwa z nich wprawdzie — *Perekińczyk* i *Cnota uciemiona* — zostały wydane w okresie pozytywizmu<sup>12</sup>, ale przeszły bez najmniejszego oddźwięku. Taki stan rzeczy rzutował na widzenie literatury barskiej w społecznym odbiorze XIX-wiecznym. Stanisław Tarnowski, już u schyłku stulecia mógł więc stwierdzić, iż „zamyka się ta poezja w samych pieśniach religijnych i żołnierskich”<sup>13</sup>.

\*

\*                      \*

Konfederacja barska egzystowała w XIX stuleciu — jak już powiedziałem — w ramach dwóch legend. W każdej z nich obrosła w sporą literaturę — i to zawierającą dzieła znaczące w swojej epoce a niekiedy cenione i dzisiaj (jak *Książd Marek* Słowackiego czy *Pamiętki Soplicy* Rzewuskiego). Chronologicznie wcześniejsza była legenda niepodległościowa, mająca — jak już pisałem — swe preludium jeszcze u schyłku Rzeczypospolitej, w dobie Sejmu Czteroletniego i Insurekcji Kościuszkowskiej. Odżyła ona na nowo w dniach powstania listopadowego: publicystycznie na rangę konfederacji zwrócił uwagę Maurycy Mochnecki<sup>14</sup>, poetycko przede wszystkim Wincenty Pol w *Pieśniach Janusza*. Rozwijała się nadal po jego upadku. Nie była przy tym jednolita wewnętrznie. Obok wątku patriotycznego, nie związanego z żadnym konkretnym programem czy określoną wizją polityczną, istniał wariant legendy o wyraźnym nacechowaniu politycznym, republikańsko-rewolucyjnym (łączony najczęściej ze skłonnościami mistycznymi).

W pierwszym z nich tradycja barska jawiła się oczyszczona z wszelkich dodatkowych uwikłań i aktualizacji; była wyłącznie nosi-

---

K. Sienkiewicz, *Skarbiec historii polskiej*, Paryż 1840; *Książeczka do nabożeństwa w czasach konfederacji barskiej ułożona a na obecne czasy wielce przydatna*, 1 wyd., Paryż 1845; S. Morawski, *Materiały do konfederacji barskiej*, Lwów 1851. Poszczególne utwory (m.in. *Profecja ks. Marka*, *Nagrobek Sawy*) ukazywały się ponadto samodzielnie w niektórych publikacjach zbiorowych; pewne teksty barskie publikowały też ówczesne czasopisma.

<sup>12</sup> *Cnota uciemiona*, *wolność obarczona*, Poznań 1878, *Perekińczyk*, Poznań 1877.

<sup>13</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. III, Kraków 1904, s. 233.

<sup>14</sup> M. Mochnecki, *Konfederacja barska*, „Dziennik Powszechny Krajowy” 1831, nr 237.

cielką idei walki o suwerenność i niepodległość Polski. Te jej cechy decydowały o przydatności legendy dla wszystkich Polaków XIX w. „Ponieważ – pisały Maria Janion i Maria Żmigrodzka – podczas konfederacji barskiej ujawniła się z całą siłą, a potem umacniała się z roku na rok swoista »figura« działań rosyjskich, to romantycy – zwłaszcza wśród doświadczeń powstania listopadowego – musieli uznać konfederację barską za »figurę« działań polskich”<sup>15</sup>. Ten nurt recepcji okazał się też najtrwalszy (choć niewątpliwie ustępował drugiemu rangą artystyczną dzieł). Najbardziej typowym jego przedstawicielem jest Wincenty Pol jako autor pisanych w okresie powstania, i tuż po nim, *Pieśni Janusza*, a wśród nich takich zwłaszcza wierszy jak *Konfederat*, *Dziad z Korony*, *Wieczór przy kominie*. Ale reprezentuje go także powstały już w okresie pozytywizmu *Konfederat* Seweryny Duchyńskiej. A między nimi mieści się Dominik Magnuszewski z *Antonim Morawskim*, Mickiewicz jako autor *Konfederatów barskich*, Olizarowski z ich kontynuacją, Lucjan Siemieński z odpowiednimi fragmentami *Wieczorów pod lipą*, Lenartowicz z *Szopką*, Michał Czajkowski jako autor *Wernyhory*, Słowacki z *Beniowskim* czy barskimi odwołaniami *Horsztyńskiego* i *Anhellego* – że wymienię na razie utwory powstałe w okresie romantyzmu (pomijając jednak takie utwory, jak *Kontuszowe pogawędki* Gaszyńskiego, stojące na pograniczu legendy niepodległościowej i kontuszowej, które omówię później).

Barzanie jawią się w tych utworach jako rycerze niepodległości, poprzednicy późniejszych walk wyzwolenczych, konfederacja zaś jako pierwsze powstanie narodowe. Tematyka barska często zresztą jest w poszczególnych dziełach łączona z późniejszymi wydarzeniami, na których tle działa a przynajmniej wspomina swe czyny uczestnik walk 1768 – 1772 (tak jest np. we wspomnianych tu już kilkakrotnie *Pieśniach Janusza*).

Ten nurt jest najobfitszy w XIX w. w realizacji literackiej i najpopularniejszy wówczas w odbiorze czytelnicy. Ranga artystyczna należących doń utworów nie była jednak na ogół wysoka – w większości nie wytrzymały one próby czasu. Ciekawiej literacko natomiast był realizowany wspomniany wyżej nurt legendy niepodległościowej odwołujący się do tradycji republikańskiej i wolnościowej

---

<sup>15</sup> M. Janion i M. Żmigrodzka, *op.cit.*, s. 116 – 117.

Baru, dokonujący zresztą jej specyficznej reinterpretacji (dalek o niekiedy odchodzącej od realiów historycznych), reinterpretacji w duchu demokratycznym, widzącej w nim zaczątek przemian społecznych, których dokonywał – nie bez trudu i walki – wiek XIX.

Tak się złożyło, że wszystkie istotne manifestacje tego rozumienia Baru powstały w krótkim czasie (mniej więcej dziesięciolecie), około 1840 r. Wśród ich autorów na pierwszym miejscu należy wymienić Adama Mickiewicza, ale nie jako twórcę wspomnianych wyżej *Konfederatów barskich* (utworu zresztą słabego, pisanego „na zamówienie”, świadomie pod – nie najbardziej wybredną publiczność francuską) lecz jako autora wypowiedzi na ten temat rozsianych po pismach publicystycznych na czele z odpowiednimi fragmentami *Prelekcji paryskich*.

Mickiewicz rozumie konfederację barską jako radykalne zerwanie z dotychczasowymi tradycjami, wyprzedzające i zapowiadające nie tylko późniejsze wydarzenia polskie, ale także europejskie. Jej uczestnikom w rozumieniu autora *Ksiąg Pielgrzymstwa* „przypada rola patronów europejskich ruchów rewolucyjnych, od rewolucji francuskiej aż po przyszłą » wojnę powszechną za wolność ludów <<”<sup>16</sup>. Mocno akcentuje przeciwstawność Baru w stosunku do utrwalonego za Sasów statusu wewnętrznego Rzeczypospolitej.

Jak już powiedzieliśmy – głosi w wykładach paryskich – zawiązanie konfederacji barskiej kładło kres walkom dawnych stronnictw: wywracała ona polityczną budowę starodawnej Polski, zwiastowała Polskę nową. Hasło konfederatów głoszących, że walczą tylko za wiarę, niepodległość i wolność ojczyzny uderzało równie w króla, w dawne stronnictwo Czartoryskich i partię możnowładców<sup>17</sup>.

I choć nie było owo przekonanie Mickiewicza tak bardzo odległe od prawdy, jak sądzi cytowana wyżej Zofia Stefanowska<sup>18</sup>, niewątpliwie było dość radykalne a skrajnie przeciwstawne temu, które równocześnie

---

<sup>16</sup> Z. Stefanowska, *Konfederaci barscy w twórczości Mickiewicza*, [w:] *Przemiany tradycji...*, s. 181.

<sup>17</sup> A. Mickiewicz, *Dziela*, t. X, Warszawa 1952, s. 180.

<sup>18</sup> Stefanowska pisała: Zapewne, ocena ruchu barskiego w wykładach paryskich jest aktem brawurowej, a gorszącej dla fachowego historyka modernizacji (*op. cit.*, s. 183–184). Otóż, choć przejawskrawiona, opinia Mickiewicza zawarta w cytowanym zdaniu nie jest błędna a znacznie bliższa prawdy niż obraz konfederacji zawarty np. u Rzewuskiego (szerzej na ten temat pisałem we wstępie do antologii *Literatury barskiej*, s. LXXXVII–LXXXIX).

formułował Henryk Rzewuski. Ale, jeśli nawet pominiemy autora *Listopada*, odbiegało ono od przeważającej w XIX w. opinii, nie dostrzegającej w konfederacji barskiej akcentów społecznych. Nie było jednakże całkowicie odosobnione. Miał bowiem Mickiewicz w tym wypadku sojusznika w swym głównym rywalu poetyckim Juliuszu Słowackim jako autorze dramatów z okresu mistycznego, a przede wszystkim *Księdza Marka*. Słowacki widział związek Baru z przyszłymi drogami Polski w sposób bardziej skomplikowany, zgodnie z przekonaniem o przyszłym zmartwychwstaniu Polski jako nawiązaniu do właściwych jej „duchowi” form wykształconych w toku historii. W historii tej konfederacja była bardzo ważnym etapem. Słowacki wy dobywał z niej przede wszystkim ducha republikańskiego. „Nigdy z królami nie będziem w aliansach” – każe śpiewać konfederatom. A brzmią te słowa bardzo XIX-wiecznie, prawie karbonarsko (pisałem wyżej, że tego typu odczytywanie republikantyzmu barzan nie było zgodne z prawdą: oni odmawiali zaufania nie monarchom w ogóle, lecz tylko własnemu monarsze). Księdza Marka uwikłał Słowacki w spór z nosicielem sarmackich cech szlacheckich, Kossakowskim. W całym ruchu barskim odczytuje – jak pisał Stefan Treugutt – „znaki wewnętrznej wojny przeszłości z przyszłością, rozpadanie się form zużytych, zapowiedzi figuralne dalszej historii, przykłady historycznie powtarzalnego rytmu genezyjskiej dialektyki”<sup>19</sup>. W podobnym duchu interpretował dramat Słowackiego także jego XIX-wieczny komentator.

Konfederacja barska – pisał Michał Bałucki – była ostatnim aktem starej, szlacheckiej Polski. Wielkie cnoty ją podniosły, przesady wiekowe jej nie rozwinęły, skarliły ją: duma ją zabiła. Upadek jej to początek tyloletnich cierpień i męk narodu. Otóż wśród tego konania starych czasów Słowacki postawił kołyskę nowej, młodej Polski, a piastunem jej ks. Marek<sup>20</sup>.

Przytoczyłem ten cytat, gdyż jest on dowodem demokratycznego czy wręcz rewolucyjnego odczytywania dramatu Słowackiego w XIX w. Bałucki, gdy w 1862 r. pisał te słowa, należał do społeczności literackiej przedburzowców, która w przededniu powstania styczniowego dokonywała specyficznej urealistyczniającej reinterpretacji romantyków.

<sup>19</sup> S. Treugutt, *Książę niezłomny na murach Baru*, [w:] *Przemiany tradycji...*, s. 200.

<sup>20</sup> M. Bałucki *Książdz Marek (Juliusza Słowackiego)*, „Niewiasta” 1862, nr 16.

Stąd nie dostrzegał on mistyczo-religijnej strony utworu. Warto jednak zwrócić uwagę, że cały omawiany w tej chwili nurt recepcji Baru był uwikłany w skrajnie idealistyczne koncepcje filozoficzne i historyczno-teologiczne. Prowadziło to do anachronizmów w przedstawianiu świadomości barzan znacznie dalej idących, niż te, które dotyczyły faktów historycznych.

Poza Mickiewiczem i Słowackim jeszcze utwory dwóch pisarzy z przełomu lat trzydziestych i czterdziestych można włączyć do „modernizująco” – demokratycznego wariantu niepodległościowej legendy Baru. Są nimi Lucjan Siemieński jako autor *Trzech wieszcz* (1841) oraz Seweryn Goszczyński z niedokończonym, pisanym w latach trzydziestych poematem *Proroctwo księdza Marka* oraz drukowanymi w 1841 r. w „Demokracji Polskiej” recenzjami z wspomnianych *Trzech wieszcz* oraz *Pamiętek Soplicy* Henryka Rzewuskiego.

*Proroctwo księdza Marka* Goszczyńskiego – zarówno napisany fragment poematu, jak i zachowane prozatorskie notatki do niego<sup>21</sup> – właściwie ledwie dotyczą tematyki samej konfederacji. Jest to utwór w jakimś sensie autotematyczny, dotyczący problemów poezji wieszczej mówiący o mękach tworzenia. Niemniej jego wymowa ideowa jest wyraźna. „Dla księdza Marka Goszczyńskiego – pisały wielokrotnie już tu cytowane autorki – Polska miała zmartwychwstać w oczyszczającym ogniu rewolucji ludów”<sup>22</sup>. Polskę tę ksiądz Marek zapowiada, a więc i jego ukazuje Goszczyński jako rozpoczynającego nowy ciąg przyszyłych zdarzeń historycznych.

Bliskie takiemu widzeniu Baru są również *Trzy wieszcz* Siemieńskiego. Ścisłej druga i trzecia ich część, których bohaterami są ksiądz Marek i Wernyhora (pierwsza „wieszczba” rozgrywa się za Zygmunta Augusta i dotyka czasów w całości już minionych. Dwie następne natomiast toczą się w okresie konfederacji barskiej i prorokują przyszłe losy Polski). Dziewiętnastowieczny recenzent *Trzech wieszcz* tak charakteryzował główne idee poematu:

W życiu Polski trzy są żywioły, trzy sprężyny jej losów, wydatniejsze przed wszystkimi innymi: władza narodowa, uświetniona pozorami monarchizmu, szlachta, to

<sup>21</sup> S. Goszczyński, *Dziela zbiorowe*, t. 1, wyd. Z. Wasilewski. Lwów b.d. [19], s. 277–320.

<sup>22</sup> M. Janioni M. Żmigrodzka, *op.cit.*, s. 144.

jest naród polski, w stanie jeszcze, że tak powiem, poczwarkowatym, na koniec lud polski czyli tenże naród w zupełnym rozwinięciu swojej myśli. Każda też ze trzech wieszczb opiera się głównie na jednej z tych trzech myśli: pierwsza prorokuje o królach, aż do ostatniego z nich – druga [księdza Marka – J.M.] maluje rozprzężenie się i upadek Polski szlacheckiej – trzecia [Wernyhory – J.M.] rozpala nad gruzami przeszłości gwiazdę ludu i wyprowadza Polskę, duchem ludu wskrzeszoną; właściwie ostatnia tylko jest prorocstwem<sup>23</sup>.

Wariant demokratyczno-modernizujący legendy niepodległościowej Baru, reprezentowany przez czterech wspomnianych wyżej poetów, przypadł – jak już pisałem – na krótki czas. W połowie lat czterdziestych należał już do przeszłości (odżył w jakimś stopniu – choć w zmienionej postaci – w przededniu powstania styczniowego; będzie o tym mowa niżej). W tym natomiast okresie objawiła się legenda Baru w zupełnie nowej postaci – jako część rozwijającej się w tych właśnie latach legendy „czasów kontuszowych”.

\*

\*            \*

Zalążki legendy „wieku kontuszowego” i umieszczonego wewnątrz niego wątku barskiego możemy odnaleźć już w *Zemście* Fredry (postacie Rejenta i Cześnika – byłego konfederata) czy *Panu Tadeuszu* Mickiewicza (kreacje Wojskiego, Gerwazego, Protazego, Maćka Dobrzyńskiego). Ale właściwie otwierają ją naprawdę dopiero *Pamiętki Soplicy* Henryka Rzewuskiego, najwybitniejsze dzieło tego nurtu.

Pierwsze wydanie *Pamiętek* ukazało się anonimowo w Paryżu w 1839 r. wywołując bardzo żywy odgłos czytelniczy, stojąc się od razu dużym wydarzeniem literackim. Rangę swą zawdzięcza utwór kilku cechom, które może warto tu przypomnieć. Rzewuski więc pierwszy (jeśli pominąć wspomniane próby Fredry i Mickiewicza) oddał w swym tomie gawęd (nawiązujących stylistycznie do istniejącego w kulturze sarmatyzmu autentycznego gatunku literatury mówionej) system zachowań, mowę, sposób myślenia, skalę wartości przeciętnego sarmackiego szlachcica. A był to typ społeczny, który przez starszych przedstawicieli żyjącego pokolenia mógł być jeszcze pamiętany, a którego do tej pory nie udało się w literaturze równie doskonale i

---

<sup>23</sup> S. G o s z c z y ń s k i, *op.cit.*, t. 3, s. 241.



wiernie odwzorować. Wierność ową osiągał w dużym stopniu dzięki temu, iż stworzył postać bohatera – narratora – za którego horyzontem i punktem widzenia ukrył się całkowicie. Autora, podmiotu czynności twórczych, w prozie Rzewuskiego w ogóle nie widać (był to nb. zabieg nowatorski, chroniący utwór od wielu konwencjonalnych chwytów, mocno wpisanych w ówczesną poetykę powieści, m.in. tak rozwielnionego wówczas komentarza autorskiego). Ów bohater – narrator, cześnik parnawski Imć Pan Seweryn Soplica, był człowiekiem naiwnym choć sympatycznym, dość ograniczonym intelektualnie, ale nie na tyle, aby odbijać od otoczenia, z typową dla ówczesnego szlachcica edukacją i polorem. Opowiada on swoje dzieje, w tym także wielokrotnie wracający jako temat udział w konfederacji barskiej. Staje się ona w gawędach Soplicy wydarzeniem centralnym w życiu narratora oraz jego otoczenia, w którym on sam oraz inni sprawdzili się jako szlachta, jako Polacy, podczas którego broniono autentycznych wartości, później w rozmaity sposób podważanych a nawet ośmieszanych.

Stworzenie takiej postaci, oddanie wiernie kolorytu przeszłości (która wszak była przeszłością niepodległego, wolnego państwa), ukazanie całej barwności epoki sarmackiej i stylu życia dawnej szlachty – stanowiło niezaprzeczalny walor dzieła<sup>24</sup>. *Pamiętki Soplicy* były też utworem, który odcisnął swe piętno na całej późniejszej twórczości nawiązującej tak do tematyki „kontuszowej” w całości, jak i konkretnie

---

<sup>24</sup> Obraz epoki ukazany przez Rzewuskiego zawierał zresztą dużo nowatorsko dostrzeżonych, realistycznych cech. Przedstawiał np. bardzo plastycznie hierarchiczność społeczeństwa szlacheckiego, uzależnienie uboższych od „starszych braci” (uzależnienie wielostopniowe). Działo jednak ono w jakimś stopniu i odwrotnie – dzięki parlamentarnemu systemowi, w którym stojącym wyżej potrzebne były w grze politycznej „kreski” „młodszych braci”. Sprawiało to, iż dbali oni o pozory demokracji wewnętrzstanowej, zdobywali się na swoistą obłudę polegającą na prawieniu grzeczności niżej położonym w hierarchii i werbalnym powoływaniu się na równość szlachecką. Legenda „kontuszowa” jako solidarystyczna nie dostrzegała jednak, iż owo połączenie hierarchiczności z werbalną demokracją nie zawsze funkcjonowało idealnie oraz że bywały tak że konflikty i napięcia wewnętrzstanowe, że nie zawsze „panów” tak kochano, jak to przedstawia Imć Pan cześnik parnawski.

Z tym wszystkim obraz społeczeństwa szlacheckiego ukazany w utworach realizujących tematykę barską widzianą w ramach legendy „kontuszowej” był znacznie bliższy prawdy, niż ten z legendy niepodległościowej. Nie w szczegółach historycznych (tu dowolność i praktyka przeinaczania faktów były podobne), ale w umiejętności oddania mentalności sarmackiej, obyczajowości, kolorytu miejsca i czasu.

barskiej. Wartość dzieła Rzewuskiego uznawali też wszyscy, także ci, którzy z jego wymową ideową toczyli polemiki, jak np. Seweryn Goszczyński<sup>25</sup>.

A polemiki były toczone, gdyż Henryk Rzewuski ukazał konfederację barską w optyce zupełnie w dotychczasowych ujęciach literackich nowej. Zwrócił mianowicie uwagę i przesunął akcenty ze sporu zewnętrznego (polsko-rosyjskiego) na wewnętrzny (republikanci – zwolennicy Stanisława Augusta). Następnie, znacznie konsekwentniej niż dotąd, wydobyl tradycjonalizm barzan, poddając go interpretacji w duchu wyznawanego przez siebie XIX-wiecznego konserwatyizmu.

Rzewuski był skrajnym jego wyznawcą. Nie aprobował zmian, jakie przyniósł Europie wiek XIX. W przeciwieństwie do Słowackiego czy Mickiewicza wartością w konfederacji barskiej były dlań nie załążki przyszłości, ale właśnie to, co stare. Była ona w jego rozumieniu ostatnią wojną w imię dawnych wartości, zaprzeczanych przez narastające, skażone moralnym i politycznym rozkładem, „nowe”. Broniała dotychczasowej, dobrej Polski, o własnej, samoistnej kulturze i obyczajach, nie zepsutych „nowinkami” złego Zachodu.

W *Pamiętkach Soplicy* – a w jeszcze większym stopniu w późniejszej powieści *Listopad* – zawarł Rzewuski wizję konfederacji barskiej nie tylko inną od tej egzystującej w legendzie niepodległościowej, ale nawet swoście polemiczną z nią. Nie grają w niej żadnej roli późniejsze wydarzenia polityczne. Konfederacja nie jest częścią zmagania narodu z przemocą zewnętrzną i wewnętrznym rozkładem (narodu nb. starającego się odrodzić do nowego, zmienionego, ulepszanego życia w odzyskanym niepodległym państwie), ale walką słusznego żywiołu swojskiego, reprezentującego zdrowie z siłami niosącymi zepsucie, będącymi rezultatem antynarodowych wpływów obcych. Późniejsze od konfederacji próby reform, walki w ich obronie, zrywy niepodległościowe zostają albo – w przypadku *Listopada* – zupełnie odrzucone, stając się częścią tradycji negatywnej, obejmującej cały oświeceniowy obóz reform, albo – w przypadku *Pamiętek Soplicy* – są przemilczane a w najlepszym wypadku pomniejszone (w *Pamiętkach* wspomina się mimochodem Insurekcję Kościuszkowską, ale jako wydarzenie bez porównania mniejszej rangi od Baru).

<sup>25</sup> S. G o s z c z y ń s k i, *op. cit.*, t. 3, s. 264 – 286.

Wydany w 1845 r., przywołany tu już dwukrotnie, *Listopad* jest normalną powieścią, tematycznie umieszczoną w całości w czasach Baru i na jego przedpołu. Głównym wydarzeniem fabuły jest próba porwania przez konfederatów króla Stanisława Augusta w listopadzie 1771 r. W sposób znacznie bardziej otwarty ujawnia ona ideologię autora. Nie posłużył się tu Rzewuski postacią fikcyjnego opowiadacza. Prowadził narrację trzecioosobową, nie unikając komentarza autorskiego. Zabrakło więc dystansu między wypowiedzianymi w tekście sądami a autorem. Ten ostatni wyraźnie i bezpośrednio akcentuje swe stanowisko ideowe – nb. dużo ostrzejsze w odcinaniu się od legendy niepodległościowej niż stanowisko cześnika parnawskiego. Stąd w całej powieści króluje konsekwentny czarno-biały schemat. Postaciami negatywnymi są stronnicy Stanisława Augusta i sam król. Hołdują oni kulturze oświecenia, zapatrzeni są na Zachód, na wzory francuskie. Chcą zmieniać zarówno styl życia, obyczaje, jak i ustrój polityczny. Bohaterowie pozytywni z kolei reprezentują staropolskie cnoty, bronią pierwiastka rodzimego i trwałego, zagrożonego przez płynące z Francji zepsucie. Konfederacja przedstawiona jest jako walka prawdziwej, starodawnej a zarazem istotnej polskości z przenikającym do kraju elementem obcym, kosmopolitycznym. Jej przegrana jest zapowiedzią końca Polski. Końca bezwarunkowego. Jako polityk bowiem, ideolog ugody, Rzewuski potępiał „mrzonki” o odzyskaniu niepodległości. Przyszłość Polski widział nieodwołalnie w łączności z Rosją.

Jak już powiedziałem, Rzewuski otwiera bogaty ciąg literatury zafascynowanej „czasami kontuszowymi”. Legenda „kontuszowa”, będąca jakąś zmodyfikowaną wersją starej, o antycznej jeszcze proweniencji legendy saturnowej spełniała w XIX w. dość istotną dla świadomości społecznej funkcję kompensacyjną. Ale jednocześnie była ona uwikłana nie tylko w przypadku Rzewuskiego w konserwatywne widzenie rzeczywistości, łączyła się z dezaprobatą wobec wszelkich zmian. Nie sprzyjała też aktywności niepodległościowej, łącząc się najczęściej z postawami ugodowymi i organicznikowskimi. W zakresie postaw literackich znacznie lepiej mieściła się w biedermeierze niż w romantyzmie. Z tematyką barską legenda „kontuszowa” łączyła się zresztą tylko w części. Nie dotyczą jej w ogóle główni – wraz z Rzewuskim – współtwórcy legendy: Ignacy Chodźko, autor *Obrazów litewskich* wydawanych seriami od 1840 r. (tu w serii III głośne

*Pamiętniki kwatermistrzów*) oraz Wincenty Pol, jako twórca poetyckich gawęd: *Przygody J.P. Benedykta Winnickiego* (1840), *Mohorta* (1854), *Senatorskiej zgody* (1854), *Sejmiku w Sądowej Wiszni* (1855). Wśród innych przedstawicieli nurtu temat barski pojawi się w opowieściach Stanisława Chołoniewskiego (*Magnifikat* – wyd. pośmiertne – 1851), ale szerzej znajdzie miejsce u najgłośniejszego w XIX w. kontynuatora Rzewuskiego, „barda szlachty sanockiej”, Zygmunta Kaczkowskiego (lokatę tę nb. czas zweryfikował zdecydowanie na jego niekorzyść). W rozpisanych na wiele tomów powieściach z cyklu *Ostatni z Nieczujów* (publikowanych w latach 1851–1858) temat barski – choć nie centralny – pojawia się wielokrotnie. Jest, jak w *Pamiętnikach Soplicy* głównym wydarzeniem historycznym mieszczącym się w biografii bogatej galerii bohaterów – przedstawicieli szlachty sanockiej – żyjącej w nieco skomplikowanych, ale wesołych, dużo prymitywniej niż u Rzewuskiego a nawet Chodźki przedstawionych „czasach kontuszowych”. Uczestniczą w konfederacji, bądź ją wspominają, bohaterowie *Pierwszej wyprawy pana Marcina*, *Męża szalonego*, *Swatów na Rusi*, *Kasztelanów Lubaczewskich*, *Murdeliona*. Jest ona oddawana nieco mniej apologetycznie niż u Rzewuskiego, ale również widziana głównie jako konflikt wewnętrzny, między reprezentującym dodatnie wartości „starym” a problematycznym „nowym”. Zupełnie kuriozalnie w sferę wyłącznie wewnętrznego konfliktu przenosi sprawę barską powieść spoza cyklu *Nieczujów*, w całości konfederacji poświęcona *Annuncjata* (1858). Była ona wydana w Warszawie, a więc odegrały tu zapewne i ważną rolę względy cenzuralne, ale słowo Rosja nie pada w niej ani razu, konfederaci toczą zacięte walki wyłącznie z wojskami królewskimi a „regaliści” są jedynymi przeciwnikami obdarzonych sympatią autorską barzan.

Na końcu przeglądu utworów o tematyce barskiej związanych z omawianą tu legendą należy wspomnieć *Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia* Konstantego Gaszyńskiego (1851). Tu je omawiam, gdyż mimo niewątpliwej zależności literackiej od *Pamiętników Soplicy* i fascynacji barwą i stylem szlacheckiej kultury sarmatyzmu jest to utwór pozostający wyraźnie na pograniczu legend „kontuszowej” i niepodległościowej (podobnie jak inne dzieło tegoż autora *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacji barskiej* z 1847 r. – utworu wbrew tytułowi dotyczącego już amerykańskiego

epizodu życia Kazimierza Pułaskiego i kilku jego towarzyszy, byłych konfederatów).

*Kontuszowe pogawędki* podejmują atmosferę, stylistykę, sposób widzenia bohaterów utworu Rzewuskiego. Ale nie dzielą jego opcji ideologicznych. Kolorystyka i szczegóły wojny barskiej w wielu miejscach przypominają wizję tych samych wydarzeń Imć Pana cześnika parnawskiego. Fakty jednak już wartościowane są inaczej. Dostrzega Gaszyński wady konfederacji, daleki jest od jednoznacznego zachwytu dla świata wartości sarmackich. Dzięki wprowadzeniu do narracji także bohaterów młodszych, potrafi spojrzeć ich oczami na konfederację jako na niesforną „szlachecką ruchawkę”. Ale co najważniejsze na powrót włącza on konfederację w ciąg zrywów niepodległościowych, traktując ją jako pierwszą walkę z Rosją, powtarzaną później przez każde pokolenie (w przeciwieństwie do Mickiewicza czy Słowackiego nie wydobywa z niej jednak zapowiedzi przemian demokratycznych; widzi – jak w głównym nurcie legendy niepodległościowej – wyłącznie jej aspekt patriotyczny, bez elementów społecznych).

Próba Gaszyńskiego połączenia „legandy kontuszowej” z niepodległościową pozostanie samotna. Nie znajdzie kontynuatorów. Czasy zresztą temu nie sprzyjały. Tak idealizacja „czasów kontuszowych” jak i gawęda jako gatunek literacki zostaną wkrótce, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w przededniu powstania styczniowego, zaatakowane przez przedburzowców.

\*

\*            \*

Przedburzowcy podejmą, u schyłku okresu międzypowstaniowego, ambitną próbę przewekslowania polskich tradycji kulturowych, polegającą z grubsza na symbolicznym przeciwstawieniu szlacheckiemu kontuszowi mieszczańskiemu czamary. Chodziło przy tym o rzecz o wiele szerszą niż stosunek do wydarzeń lat 1767–1772. Chodziło o reinterpretację całej polskiej przeszłości narodowej pod kątem wydobywania z niej znaczenia i roli historycznej innych niż szlachta warstw społecznych, głównie mieszczaństwa. Koronnym tego manifestem jest chociażby poemat *Dziewczę z Sącza* czołowego przedburzowca Mieczysława Romanowskiego. Nie przypadkowo teraz właśnie powstają takie

interpretacje wielkiej poezji romantycznej, jak przytoczona wyżej wypowiedź Bałuckiego o *Księdzu Marku* Słowackiego. I z konfederacji barskiej też wydobywa się mieszczańskich jej uczestników, jak choćby gnieźnieńskiego rzeźnika Antoniego Morawskiego, o którym pisał w wydanym już po upadku powstania utworze Jan Kanty Turski<sup>26</sup>. Literatura *sensu stricto*, podejmująca w tym gronie pisarskim tematykę barską fńniej radykalnie wprawdzie dokonuje przewartościowań przeszłości, ale też konsekwentnie umieszcza konfederację w nurcie ruchów niepodległościowych i ujemnie w niej ocenia to, co łączy się ze światem wartości szlachecko-sarmackich. Dotyczy to zresztą tylko dwóch utworów (temat Baru zaczyna już schodzić na drugi plan w zainteresowaniach pisarzy): powieści Józefa Dzierzkowskiego *Uniwersal hetmański* (1858) i dramatu Józefa Szujskiego *Dzierżanowski* (1859).

Dzierzkowski, przedstawiciel starszych przedburzowców, pisarz o sporym już dorobku, tylko pierwsze rozdziały swej powieści umieszcza w okresie konfederacji. Widzi w niej szlachetny zryw niepodległościowy, pierwszy protest przeciwko obcej ingerencji. Ale dostrzega i wady ruchu a nawet postawy, które prowadzą wprost do Targowicy (co jest nowością w spojrzeniu na Bar). Niekonwencjonalne potraktowanie interesującego nas okresu wystąpi też u ówczesnego debiutanta Józefa Szujskiego. Słabość konfederacji widzi on w niemożności dogadania się generalności z królem, niemożności sojuszu narodu z „majestatem” przeciw obcej ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Do sojuszu takiego usiłuje u Szujskiego doprowadzić bohater tytułowy dramatu (jak zwykle w XIX w. znów w niezgodzie z prawdą historyczną). Anarchiczne nawyki sarmackie i zwykła nieodpowiedzialność udaremniają jednak przeprowadzenie pomysłu (będącego już na najlepszej drodze). Dzierżanowski ponosi klęskę.

Konfederacja barska nie mogła zresztą być specjalnie popularna wśród przedburzowców. W całości dość daleka była od tego, co dla nich stanowiło wartość. Dlatego odwoływano się do niej na znacznie mniejszą skalę niż w czasie powstania listopadowego i w następującym po nim ćwierćwieczu. Tendencja ta nasiliła się po 1864 r. Zainteresowanie tematyką barską w czasie pozytywizmu całkowicie zanika.

---

<sup>26</sup> J.K. T u r s k i, *Antoni Morawski, rzeźnik, konfederat. Historia prawdziwa*, Kraków 1867.

Charakterystyczne, iż ci pisarze, którzy z rzadka do niej sięgają, to wyłącznie pisarze starsi, ukształtowani jeszcze w poprzednim okresie. W 1866 r. wydaje Kraszewski dużą powieść *Tulacze*, w której od konfederatów barskich rozpoczyna dzieje polskich emigracji politycznych. Dopiero w 1893 r. publikuje Seweryna Duchyńska wspomniany tu już poemat *Konfederat*, napisany jednak dużo wcześniej, choć na pewno po 1863 r. Początkami swymi sięga on czasów barskich, dając w całości dzieje upadku Polski i walk narodowo-wyzwoleńczych. Oba utwory wpisują wyraźnie konfederację w „porządek święty” legendy niepodległościowej.

Młodszych pisarzy zupełnie nie interesuje ten temat. Charakterystyczne, iż jedyny pisarz pozytywistyczny, który sięgnął w swej twórczości do legendy „czasów kontuszowych” i podjął się ambitnej próby jej reinterpretacji – Władysław Łoziński – problematykę barską w zasadzie pomija, choć akcja *Opowiadań Imć Pana Wita Narwoja* toczy się w jej chronologicznym pobliżu. Marginesowo tylko i jakby wstydliwie dotyka jej wydarzeń. Ale wówczas – symptomatyczne – jego bohater – narrator nie znajdzie się w szeregach konfederatów a przeciwnie: będzie wraz z generałem Korytowskim bronił przeciwko nim Lwowa w 1769 r.

W ostatnich trzech dziesiątkach XIX w. konfederacja barska deskralizuje się. Wypada jednoznacznie z rzędu legend narodowych, z „porządku świętego”, choć pozostają w nim późniejsze ogniwa legendy od Konstytucji 3 maja poczynając, wzbogacone o główne powstania XX stulecia. Bar wraca do rzędu zwykłych, „świeckich” wydarzeń przeszłości.